teatr nr 12

CENTRUM SZTUKI import

Dyrektor artystyczny
Wojciech Kościelniak

Dyrektor naczelny i artystyczny
Tadeusz Płaza

Carl MichaelBellman

BAŚŃ CHAOTYCZNA

BAŚŃ CHAOTYCZNA

na motywach życia i twórczości
Carla Michaela Bellmana
tłumaczenie: Leonard Neuger

scenariusz i reżyseria:
Wojciech Kościelniak
muzyka, aranżacje
kierownictwo muzyczne:
Marcin Płaza
konsultacja wokalna
Elżbieta Zapendowska
choreografia:
Bożena Klimczak
scenografia i kostiumy:
Wiesław Drzewiecki
występują:
Małgorzata Korbecka, Edyta Łukaszewska, Karolina Muszalak, Magdalena Olszewska, Bartosz Adamczyk, Konrad Imiela, Mariusz Kiljan, Jakub Lasota, Cezary Studniak

tłumaczenie lingwistyczne Posłania nr 34
Elżbieta Towarnicka
przekład poetycki Posłania nr 34
Roman Kołakowski

Składamy podziękowanie dyrekcji TV SA
Oddział we Wrocławiu za pomoc
w realizacji materiałów filmowych
do naszego spektaklu

zdjęcia: Jerzy Niemojewski
dźwięk: Grzegorz Różycki
światło: Waldemar Olszewski
asystent reżysera: Wojciech Niemojewski
montaż: Jerzy Szota

prem. 11 III 98

CARL MICHAEL BELLMAN

Największy poeta szwedzki nie miał nic wspólnego z mocarstwowym, heroicznym, choć zaprawionym klęską, okresem historii swego kraju.

(...)

Chodzi o to, że Bellman nie imał się Wielkiej Historii. Największe potyczki rozgrywają się u niego w karczmach; najwaleczniejszych czynów dokonują w nich ludzie, których Wielka Historia nigdy o zdanie nie pyta; największe namiętności polityczne wywołują doniesienia prasowe, ale nie są to największe z namiętności postaci Bellmanowskich.

(...)

Carl Michael Bellman urodził się 4 lutego 1740 roku w Sztokholmie, w dzielnicy Południe (Söder). Jego prapradziadek przywędrował z Niemiec; był krawcem i członkiem starszyzny cechowej. Dziadek Bellmana był profesorem wymowy w Uppsali i słynął jako wspaniały improwizator na cytrze. Natomiast ojciec poety był urzędnikiem w kancelarii królewskiej.

(...)

Rodzice nie szczędzili wysiłków, także finansowych, by oddać go w ręce najlepszych preceptorów, dzięki czemu rychło zorientowali się, że matematykiem Carl Michael nie będzie, natomiast, że w poezji wykazuje nadzwyczajne uzdolnienia. Dzięki prywatnym nauczycielom poznał też kilka języków obcych, na tyle dobrze, by móc zajmować się tłumaczeniem literatury.

(...)

Wyjachał do Uppsali i tam rychło zabłysnął wybitnymi talentami towarzyskimi, poznał odpowiednich synów odpowiednich ludzi. Po czym powrócił do Sztokholmu przerywając na zawsze studia. Oznaczało to, że po stronie aktywów miał dobre ustosunkowania, radosne, huczne życie; natomiast po stronie pasywów – widmo nędzy. No, powiedzmy, że nędzy nie cierpiał, ale wyłącznie dzięki temu, że z ogromnym talentem robił długi. I to jakie jeszcze!

(...)

W sierpniu 1763 roku trzeba było przerwać tę idyllę i uciekać przed wierzycielami, przede wszystkim przed krwiopijcą nazwiskiem Grim, do Norwegii. Stamtąd słał poeta błagalne listy do przyjaciół, by wykombinowali mu listy poręczające i jakąś posadkę, by mógł wrócić. „Wygnanie" źle wpływało na młodego birbanta; poza tym w rok po wyjeździe do Norwegii przyszła wiadomość o śmierci rodziców. Bellman miał jednak właściwych przyjciół, którzy załatwili mu posadę w banku, potem przyszło wsparcie królewskie (100 riksdali), następnie niezła synekura: praca w loterii państwowej (od 1776), na czym nikomu chyba, prócz Bellmana, nie udało się dotąd stracić.

(...)

Na razie Bellman bryluje w stolicy, jest wspaniałym, tryskającym humorem kompanem, improwizatorem, parodystą, wirtuozem gry na wielu instrumentach (także na cytrze), poetą lubianym przez króla (co zostało zwieńczone tytułem honorowym „poety nadwornego"), ale także przez prostych sztokholmian, którzy chętnie nabywali groszowe wydania poszczególnych *Pieśni*, *Posłań*, czy też utworów okolicznościowych. Cóż jeszcze można dodać do życiorysu poety? Ożenił się za zgodą króla w 1777 roku z Lovisą Fredriką Grenlund (Grönlund) i miał czworo dzieci, które do chrztu trzymał sam król przez... wydelegowane osoby. Pozostał w pamiętnikach, wspomnieniach i legendzie jako dusza towarzystwa, zwłaszcza po kilku kieliszkach; potrafił śmieszyć do łez nawet ponuraków. Są jednak i inne ślady jego obecności. Lovisa Bellman przeżyła męża o około 50 lat. Pod koniec długiego życia, zapytana o męża powiedziała: „W domu to on nie był zawsze taki wesoły, ten człowiek". Jeśli jednak Czytelnik byłby skłonny uznać tę wypowiedź za konwencjonalne gderstwo starszej pani, to mamy i inne, bardziej może przekonywające świadectwa o Bellmanie. Otóż jego bliskim przyjacielem, nieco Lovisę w swoim czasie drażniącym, był sybaryta, znakomity rysownik i malarz, Sergel, który Bellmana portretował, czy też szkicował kilka razy. Na „ofi-

cjalnym" konterfekcie, to znaczy na medalionie, wszystko jest jak w legendzie: uśmiechnięty Bellman – król życia. Natomiast na pozostałych podobiznach Bellman jest nieodmiennie smutny, jakby zagubiony, osobny. Może poeta ożywiał się przy obcych, może potrafił tylko dominować nad towarzystwem, odgrywać jedną, „swoją" rolę?
(...)
Tłumaczenie Bellmana było dla mnie pasjonującą przygodą. Początkowo byłem przekonany, że rzecz jest w ogóle niewykonalna, gdyż Bellman stawia przed swym tłumaczem bezkompromisowe żądania.
(...)

prof. Leonard Neuger

PIEŚŃ NR 57

Księga modlitw i sentencji Bakchusa – zerkającej parafii ku uciesze i pokrzepieniu

Już Bakchusa pieśnią czcimy:
na tę mokrą Księgę patrz,
gdzie pociesza swoje syny,
gdzie strapiony wkrótce rad.
Czytaj, sąsiedzie, bo drogi jest czas.
[*Chór - - -*] Sto lat! Sto lat!

Miły Bakchu, brzuch mi nabij,
dajże, co należy się.
Niech mnie kielich nie osłabi,
niechaj rozum gra swą grę.
Radość niech sprawia i woda, i ląd.
Teraz, sąsiedzie, bierz Księgę z mych rąk.
[*Chór - - -*] Sto lat! Sto lat!

Od wścibskiego zbaw sąsiada,
co chce zerkać do mych Ksiąg.
Naucz skromnie, cicho biadać
na tym tu padole mąk;
naucz zapominać i zgryzot, i trosk
i tobie, Bakchu, zawierzyć swój los.
[*Chór - - -*] Sto lat! Sto lat!

Ojcze Bakchu, gdy się zdarzy,
że nie zdzierży dziecię twe
i wśród ulic i pasaży
zacznie błądzić niczym cień –
zmiłuj się nad nim, opiekę mu daj,
do czystej wody go prowadź i pchaj.
[*Chór - - -*] Sto lat! Sto lat!

Nich życie tak się spisze,
żebym zawsze forsę miał
i na handlu źle nie wyszedł,
no i równocześnie chlał,
bym nie był zmierzchły, zgorzkniały i mdły
i nie daj zdurnieć, zakochać się mi.
[*Chór - - -*] Sto lat! Sto lat!

Kiedy wina braknie, zarządź,
abym wcale nie był zły,
nie ubliżał gospodarzom
i nie skąpił, niczym wilk.
Pani i Pana daj uczcić mi cześć
nawet gdybym trzeźwy i nie ma co jeść.
[*Chór - - -*] Sto lat! Sto lat!

Cierpliwość daj, gdy czekam,
aż do pełna wleją mi.
Potem – niech się lśni powieka
szczęściem serca w rauszu mym.
Kochaj, sąsiedzie, bądź wesół i rad;
tutaj w niepamięć czas idzie i świat.
[*Chór - - -*] Sto lat! Sto lat!

CENTRUM SZTUKI IMPART
50-412 Wrocław, ul. Mazowiecka 17
tel./fax 34 329 62

Dyrektor naczelny i artystyczny
Tadeusz Płaza

Teatr nr 12
Dyrektor artystyczny
Wojciech Kościelniak
tel. 72 43 57, fax 44 39 45

Kasa biletowa
tel. 44 28 16

Kierownik działu technicznego
Wiesław Kopera

Maszyniści sceny
Kazimierz Witka
Dariusz Kosiarski

Elektrycy
Stanisław Brzyk
Wiesław Orłowski

Akustycy
Bartosz Dziedzic
Janusz Krzemiński

Projekt plakatu i układ graficzny programu
Wiesław Drzewiecki

Skład i przygotowanie do druku
Power Media sp. z o.o.

Sponsorzy:
Stanisław Kościelniak
Stanisław Krzywicki

Ze zbiorów Działu Dokumentacji ZG ZASP